Nr. 136. Kraków, dnia 18 Czerwca — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — c.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch. Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“** w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającem się nowem półroczu upraszamy Szanownych Prenumeratorów o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu	**10** złr.
z przesyłką pocztową	**12** „
w państwie niemieckiem	**14** „

kwartalnie:

w miejscu	**5** złr.
z przesyłką pocztową	**6** „
w państwie niemieckiem	**7** „

miesięcznie:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową	**2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem	**2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi **(Silberstein) w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Panna Felicya“** — pióra znakomitej autorki Waleryi Marenné (Morzkowskiej).

Kraków, 17 czerwca.

„Bezwzględna opozycya“ stała się u nas podczas ostatnich wyborów rodzajem straszaka, który miał służyć na odstraszanie wszystkich wyborców nie przysięgających ślepo i bezwarunkowo na wszystko, co rząd czyni lub czynić zamierza. „Bezwzględna opozycya“ — powtarzają codziennie nasze dobrowolnie rządowe organa; „bezwzględna opozycya“ — wołają za nimi kandydyci, należący do bezwarunkowo ministeryalnego obozu. I tak często i z taką wytrwałością się to powtarza, że w końcu nawet ludziom wytrawnym a umiejącym zachować niezależność sądu i czynu wydaje się, iż obowiązkiem ich jest przestrzegać kraj przed widmem jakiegoś niebezpieczeństwa, na jakie go chce narazić „bezwzględna opozycya“.

Łatwa to i wygodna taktyka ze strony organów dobrowolnie rządowych i stojących za niemi osobistości, stworzyć jakieś widmo, przedstawiać krajowi grozę jakiegoś nieistniejącego niebezpieczeństwa, i wznieść się na wysokie stanowisko tego, który kraj od niebezpieczeństwa ochronił i ostrzegł. Te organa i ci ludzie wiedzą aż nazbyt dobrze, że owa „bezwzględna opozycya“ to mara, nie istniejąca w rzeczywistości; że ani żaden z organów opinii publicznej, ani żaden odcień narodowego obozu nie przedstawia takiego kierunku — ale cóż im to szkodzi, byle tylko cel osiągnąć, byle rzucić jakieś hasło, któreby mogło licznych w kraju „Strachajłów“ napędzić pod sztandary bezwarunkowej ministeryalności — byle niemiłych sobie i rządowi ludzi przedstawić w takiem świetle, jakoby przed nimi ostrzegać trzeba kraj cały, jak gdyby przed burzycielami spokoju i ładu, przed nieprzyjaciółmi kraju!

Tego rodzaju przeciwnikom — odpowiadać nie myślimy, bo im się nawet nie dziwimy, zanadto już przywykłszy do znanych ich manewrów i sztuczek. Ale czemu się dziwimy, to że z owym frazesem o „bezwzględnej opozycyi“ spotykamy się czasem — jak wspomniano — i u ludzi poważnych i niezależnych.

Stanowczo bowiem i kategorycznie twierdzimy, że „bezwzględna“ opozycya w kraju naszym nie istnieje, ani w dziennikarstwie, ani w żadnym z odcieni narodowego obozu. Nie odszukasz jej w tyle okrzyczanym a w istocie tak bardzo umiarkowanym programie lwowskim, ani w mowach tych kandydatów poselskich, którzy się za nim oświadczyli, ani wreszcie w niezależnem dziennikarstwie. Bezwględna opozycya — to coś na kształt „zjednoczonej lewicy“, która żadnego wniosku rządowego nie przyjmie, przy każdej sprawie, stojącej na porządku dziennym atak przypuszcza, za budżetem nawet głosować nie będzie, bo celem jej przedewszystkiem obalenie rządu i zastąpienie go innym. Prosimy o jeden choćby przykład, o jakikolwiek dowód, że ci, których się w kraju opozycyą nazywa, do tego celu zmierzają, i że **takiego** opozycyjnego działania żądają od naszego wiedeńskiego poselstwa! Przeciwnie — wszyscy zgodnie to wypowiadają, że rządowi hr. Taaffego, który stanął w sprzeczności z centralistyczną i hegemoniczną partyą niemiecką, należy się życzliwe poparcie w tych sprawach, w których on działa w myśl przewodniej zasady polityki krajowej, będącej oraz dla Austryi niezbędnym warunkiem pomyślnego rozwoju państwa, t. j. zasady autonomicznej; należy mu się poparcie **wtedy**, gdy postępuje drogą sprawiedliwości, tak w narodowych jak społecznych kwestyach, gdy daje praktyczny wyraz uznaniu, iż pomyślność państwa opiera się na pomyślności krajów i ludów, w skład jego wchodzących. Ilekroć jednak od tego odstępuje, ilekroć postępowaniem swojem zdaje się usprawiedliwiać to dziwne, w dobrowolnie rządowym organie rzucone nań podejrzenie, że całą polityką jego jest „jakoś to pójdzie“, ilekroć żywotnym i najżywotniejszym sprawom kraju naszego dozwala upadać przez to, iż nie nadaje im takiego nacisku, jakiego sprawa wymaga, i jakiego innym, przez inne kluby prawicy podniesionym postulatom nie odmawia, tylekroć powinno nasze poselstwo w Wiedniu wystąpić z tą stanowczością, jaka jedynie zdolną jest sprawom krajowym zapewnić zwycięstwo.

Czyż **taka** opozycya ma jakiekolwiek podobieństwo do tej, któraby na miano „bezwzględnej“ zasługiwała? Czyż można sprawę stawiać w formie łagodniejszej i w sposób, co do samej istoty rzeczy, bardziej umiarkowany? Wiedzą o tem doskonale nasi dobrowolni i mimowolni rządowcy, ale to im nie przeszkadza jak za panią matką powtarzać frazes, rzucony z biur namiestniczych o bezwzględnej opozycyi. Im bardziej nasi decydujący politycy w częstem są z rządem zetknięciu, im więcej im się wydaje, że oni rządzą Austryą, co jest nieprawdą, ale co im dozwala róść z dniem każdym we własnej opinii — tem bardziej stają się drażliwymi na wszelką, najumiarkowańszą nawet krytykę, tem namiętniej, w poczuciu własnej nieomylności potępiają tych, co śmią mieć sąd własny o rzeczach i nazwać rzecz każdą po imieniu. A wyrządzają tem ciężką krzywdę krajowi — bo gdzie zachowanie niezawisłego sądu jest zbrodnią, a wszelka krytyka potępianą bywa, tam z czasem społeczeństwo straci wszelką moc moralną, pozbędzie się tej siły, jaką dają niezależne charaktery, i stanie się bezmyślną gromadą, którą **każdy rząd i każda władza** poprowadzi gdzie zechce. Jaka zaś wtedy byłaby nasza przyszłość — łatwo sobie wyobrazić, gdy się wie, iż naród, w naszem położeniu będący, choćby najpotężniej rozwinął zasoby swe materyalne, zmarnieje, jeżeli nie znajdzie w sobie dostatecznej siły moralnej.

Jak odważnie korespondenci do centralistycznych pism wiedeńskich mijają się z prawdą, dowodzi telegram z Krakowa, datowany z d. 15 bm., a zamieszczony we wczorajszym numerze *N. Fr. Presse*. Opiewa on jak następuje:

„Jak *Reforma* donosi, poseł sejmowy **Max** na najbliższej sesyi Sejmu galicyjskiego wniesie ponownie o przeniesienie brodzkiej Izby handlowej do Tarnopola, a wniosek ten będzie tym razem przez posła **Hausnera** poparty i z pewnością przyjęty zostanie.“

Takiego — ani nawet podobnego — doniesienia w piśmie naszem nie było, nie powtarzaliśmy nawet za innemi dziennikami insynuacyi, że się to stać powinno, bo nie sądzimy aby było właściwem, sprawę przeniesienia Izby z Brodów do Tarnopola wiązać z wynikiem wyborów do Rady państwa. Nie mamy prawa imieniem posła Maxa zapewniać, że wniosek ów ponowi, ani też za posła Hausnera oświadczać, jak się teraz w obec wniosku tego zachowa. Poseł Max kilkakrotnie już wniosek ten stawiał, a Sejm za każdem razem go uchwalał, łatwo więc może się to i teraz powtórzyć, a prawdopodobnie byłoby się i w takim razie powtórzyło, gdyby p. Kallir nie był wybrany posłem z brodzkiej Izby handlowej.

Nieco o ustroju szkolnictwa średniego.

Napisał prof. Jan Rotter.

(Dalszy ciąg.)

Przyjmijmy tedy, że zasada wspólnej szkoły średniej, któraby zatem miała przyspasabiać ucznia tak do studyów uniwersyteckich jak i technicznych, odnosi zwycięstwo i ma być praktycznie przeprowadzoną. Zachodzi w tej chwili pytanie, czy dzisiejsze gimnazyum, tak jak ono jest, odpowiadałoby potrzebom społeczeństwa? Słyszę już twierdzącą odpowiedź znacznej liczby bezwzględnych hołdowników tych zakładów. Ich bowiem zdaniem to co jest, dobre jest, gdyż abituryenci dzisiejszych gimnazyów mając otwarty wstęp do politechniki niejednokrotnie z tego korzystali: i otóż okazało się, iż z większą może początkowo trudnością, ale z pomyślnym w końcu wynikiem, studya techniczne pokończyli. Twierdzenie podobne wygłoszono i na zjeździe nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, aczkolwiek ograniczono je następnie o tyle, że odnosi się to tylko do celujących, a więc bardziej uzdolnionych uczniów gimnazyum.

Na zdanie to w zasadzie pisać się nie można. Nie zaprzeczając wprawdzie, że ten lub ów z wybitnie zdolniejszych gimnazyalistów wyrobić się zdoła na dobrego technika praktycznego, to w ogólności jednak skutek przejścia gimnazyalisty na politechnikę zwykle był taki, iż w przedmiotach teoretycznych, do których go, jak w matematyce i fizyce, ostatecznie i gimnazyum przysposobiło, postępował zarówno z realistą; nauka chemii trudności także mu nie nastręczała, bo przecież i uniwersytet przedmiot ten, jakkolwiek w innym kierunku i celu, z należytym skutkiem uprawia; w geometryi wykreślnej zaś nawet zdolniejszy abituryent gimnazyalny przy znacznem wysileniu, albo wcale nie, albo tylko z wielkimi trudnościami wydołać potrafił. Zjawisko to łatwo się tłumaczy tem, iż zdolności widzenia i oryentowania się w przestrzeni, tego najniezbędniejszego warunku, na którym nauka geometryi wykreślnej wyłącznie polega, wykształcenie gimnazyalne wcale nie rozwija. Jeżeli uczeń na technice trudności w tym kierunku żadną miarą pokonać nie może, udaje się na wydział chemiczny, dla którego geometrya wykreślna nie stanowi przedmiotu koniecznego i obowiązkowego, a skończywszy studya może być dobrym technologiem-chemikiem, nie zdołał jednak, właśnie dla braku rozwinięcia umysłu w należytym kierunku, uporać się z trudnościami studyów inżynierskich lub budowniczych.

Obok geometryi wykreślnej nie mniejszą stanowi przeszkodę rysunek odręczny, co do którego pokrótce nadmienić należy, że z wyjątkiem nadzwyczajnie w tym kierunku uzdolnionych, niemożebnem jest dla abituryenta gimnazyalnego, w rysunku nieprzygotowanego wcale, ażeby zdołał dorównać realiście, który przez lat siedm rysunków się uczył, ażeby mógł mianowicie rysunkiem odręcznym do tego stopnia zawładnąć, jak tego wymaga fachowe wykształcenie architekta.

Rozumie się samo przez się, że mówiąc tu o realiście, mam na myśli abituryenta szkoły realnej z takiem wykształceniem i takim zasobem wiedzy, jaki według planu normalnego mieć powinien. **Naszym** szkołom realnym do tego oczywiście daleko, a to aż w tym stopniu, że w niektórych przedmiotach, jak w matematyce, geometryi wykreślnej i rysunkach odręcznych, muszą profesorowie politechniki dopiero wypełniać braki, a co więcej dać nieraz zdrowe poglądy zasadnicze w tej lub owej nauce, ażeby w ogóle postęp dalszy umożliwić. Na tak smutny stan naszych szkół realnych składa się nie tyle niezupełna ich organizacya, ile raczej wiele innych przyczyn, których tu na tem miejscu rozbierać nie będę.

Jakżeż tedy w końcu z powodzeniem gimnazyalisty na politechnice? Otóż albo ugrzęźnie już przy geometryi wykreślnej i chcąc być koniecznie technikiem skończy wydział chemiczny albo też opuści technikę i powraca na uniwersytet. Jeżeli jednak, co się także zdarza, pokona do pewnego stopnia trudności i pójdzie na kursa wyższe, to często brak wprawy w rysunkach technicznych i odręcznych, z którémi przez cały ciąg dalszych studyów technicznych już się nie rozstanie, jako też pewna twardość we wrobieniu się w przedmioty natury czysto technicznej, które ostatecznie gruntownej znajomości geometryi wykreślnej na każdym kroku wymagają, zniechęcą go do dalszego studyum. Nie przeczę więc temu, że nie mała liczba abituryentów gimnazyalnych na pierwszych latach techniki z dobrym lub dość dobrym skutkiem nauki uprawia, mam jednak i liczne doświadczenia, że z dalszych lat niejeden się cofa, technikiem się nie stając.

Tyle dla tych, co sądzą, że gimnazyum dzisiejsze zupełnie ukwalifikuje uczniów do studyów technicznych.

Jeżeli więc dzisiejsze gimnazyum nie może być wspólną szkołą średnią, to niechże nią będzie gimnazyum zreformowane, t. j. uzupełnione nauką tych właśnie przedmiotów, które stanowią szkopuł w przejściu abituryenta gimnazyalnego na technikę. Rozbierzmy i tę sprawę.

Uzupełnić naukę gimnazyalną w tym kierunku znaczy włączyć w dotyczący plan naukowy geometryę wykreślną wraz z rysunkiem geometrycznym jakoteż rysunek odręczny. Zachodzi teraz pytanie jak to uskutecznić. Czy może wprowadzić przedmioty te na koszt obecnie w gimnazyum wykładanych nauk?

Że o uszczupleniu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych mowy być nie może, rozumie się samo przez się. Może więc z uszczerbkiem filologii klasycznej? Choćbym nawet miał przekonanie o możliwości częściowego choć w tym kierunku ustępstwa, to obawa przed wszechmocną

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

2

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Rupiecie to przecież starannie było omiecione z kurzu i poustawiane w niezmiennym porządku w najwidoczniejszem miejscu. Muszlinowe firanki zwieszały się u okien, a na nich były donice z prostemi, niewymyślnemi kwiatami, jak geranium, fuksye, lewkonje, które przecież, pomimo pospolitości swojej, rozweselały zielenią ten skromny pokoik, którego powierzchowność świadczyła zarazem o ubóstwie materyalnem jak moralnem mieszkańców.

Nie było tu bowiem nic zdradzającego jakiebądź wyższe potrzeby, nawet tej pospolitej codziennej strawy umysłowej dzienników. O tem, że potrzeba czytania, tak silnie i powszechnie wyrobiona w obecnym wieku, istniała w pewnej mierze i tutaj, świadczył jedynie jakiś powieściowy dodatek, leżący na stoliku pod oknem, na którym panna Felicya rachowała się ze służącą.

Przez drzwi, uchylone do przyległej sypialni, słychać było od czasu do czasu stękanie znajdującej się tam osoby, a ile razy usłyszała je panna Felicya, tyle razy twarz jej krajała się głębszemi bruzdami i występował na nią wyraz nieokreślony, pośredniczący pomiędzy smutkiem a niecierpliwością. Wreszcie spojrzała na gruby, stary zegarek, wiszący na paciorkowym pantofelku nad stoliczkiem, zamknęła rejestr do szuflady, powstała i wziąwszy lampę, skierowała się ku sypialni. Przechodząc koło zwierciadła, rzuciła na nie przelotne spojrzenie i poprawiła śnieżny żabot, stanowiący jedyną ozdobę jej skromnej, ciemnej, wełnianej sukni. Potem dopiero weszła do drugiego pokoju.

Zapewne dla oszczędności, był on nieoświetlony. Pokoik ten był o połowę mniejszy od saloniku, tak, iż zaledwie mieściło się w nim łóżko, sofa, na której snadź sypiała panna Felicya i komoda, służąca razem za toaletę, jak to pokazywało stojące na niej lusterko.

Na sofce leżała w ciemnym szlafroczku kobieta, oryginał uśmiechnionego z nad kanapy portretu. Twarz jej blada nie miała śladu owej różowej cery, jaką miała niegdyś; piękne rysy zatarły się, sponiewierały pod szorstkiem dotknięciem życia. Nie wypisały się na nich szlachetne bóle, walka cierpienia lub piorunne chwile, ale za to tysiąc drobnych trosk, powszednich niepokojów, małych zgryzot i ciasnych uczuć, nadało im pospolity i przykry wyraz, tak często szpecący starość, kiedy nie uszlachetnił jej ani wiek młody zapałem, ani dojrzały czynem żadnym. Miała ona posępność jakąś, nie budzącą współczucia i smutek nie sięgający głębi; smutek mogący być rozerwany, jak smutek dziecka za pomocą jakiegobądź cacka lub łakotki. Powaga wieku była u niej tylko chwilową napuszonością, pełną grymasów i wymagań. Zdawała się raczej nadąsaną lub gniewną, niż zbolałą. Jeśli cierpiała nawet, cierpienie to nie nosiło śladu poddania się, rezygnacyi, lub wreszcie buntu; było raczej cierpieniem zwierzęcia, niż myślącej istoty.

Widząc wchodzącą córkę, poruszyła się na kanapce i przetarła oczy, rażone światłem. Światło nie było jej wcale potrzebnem, nie miała bowiem zwyczaju zajmować się jaką robotą, lub czytaniem.

— Możeby mama wzięła lekarstwo? — zapytała panna Felicya, zbliżając się do niej i sięgając po flaszkę, stojącą na małym stoliczku koło łóżka.

Stara kobieta nic nie odpowiedziała, ale za to skrzywiła się znacząco.

— A potem — mówiła dalej córka, nie odstępując od swego zamiaru i biorąc w rękę łyżkę — mama znowu narzekać będzie na ból boku, na ból głowy, albo na co innego. Doktór kazał brać lekarstwo w parę godzin po obiedzie; niech mama bierze.

— Co tam był za obiad! A potem... lekarstwo takie gorzkie!

Panna Felicya nieznacznie wzruszyła ramionami i nic już nie mówiąc, nalewała łyżkę ostrożnie i uważnie.

— Czy masz przynajmniej karmelka na zagryzienie złego smaku? — spytała matka.

— Mam! mam! oto jest — odparła z widoczną niecierpliwością Felicya.

Przekonana tym argumentem, stara kobieta zdecydowała się wreszcie przełknąć lekarstwo.

— Brr! — zawołała, otrząsając się ze wstrętem i przegryzając karmelkiem.

Potem wzięła ze stolika papierosa, zapaliła go i leżała, puszczając dym i śledząc jego rozchodzące się kłęby.

Czas jakiś trwało milczenie, matka i córka nie miały sobie nic do powiedzenia. Felicya postawiła lampę na komodzie, wyjęła z koszyka jakąś sztukę bielizny i zajęła się pilnie jej cerowaniem. Czyniąc to jednak nadsłuchiwała każdego szmeru, ale czyniła to nieznacznie, jakby lękała się obudzić matczynej uwagi. Ile razy kroki jakieś rozległy się w dziedzińcu, na który wychodziły okna, lub dał się na nim słyszeć głos jaki, można było dostrzedz jakiś blask w jej źrenicach i lekkie drżenie płótna w jej ręku; ile razy znowu dom cały zaległa cisza, twarz jej stawała się posępną, jakby zagasł promień wewnętrznego słońca; ale pomimo tego przesuwała igłę nieustannie.

Wreszcie w drugim pokoju zabrzęczały filiżanki, Zosia podawała herbatę.

Stara kobieta podniosła się na ten dźwięk, jakby zbudzona.

— Adolfa nie ma! — zawołała z nagłym niepokojem. — Któraż to godzina?

Felicya nic nie odpowiedziała, pochyliła się tylko więcej nad robotą.

— Oho! już blisko dziewiąta — odezwała się Zosia.

— Dziewiąta! — powtórzyła stara kobieta. Zerwała się, odrzuciła papieros gwałtownie i pobiegła do zegarka.

W tej chwili zapomniała widocznie o chorobie, przynajmniej nic nie przypominało w jej żywych ruchach niemocy lub cierpienia, a ponieważ w saloniku było ciemno, pochwyciła lampę, przy której szyła Felicya i postawiła ją przed zegarkiem.

— Niechże się mama nie troszczy — prosiła ta ostatnia, idąc za nią.

Prośba przecież najzupełniej była daremną. Kobieta stała w miejscu, powtarzając na rozmaite tony:

— Adolfa nie ma!

Czas jakiś wlepiała oczy we wskazówki, posuwające się zwolna nieubłaganym obrotem i jakby zniecierpliwiona ich monotonnym ruchem, zaczęła chodzić po pokoju nierównym krokiem.

Córka spoglądała na nią czas jakiś w milczeniu.

— Moja mamo — wyrzekła wreszcie — mama sobie zaszkodzi.

Ale słowa te pozostały bez żadnego skutku; stara kobieta była w stanie nerwowego rozdrażnienia, wzmagającego się z chwilą każdą, nie zdawała się nawet słyszeć perswazyi Felicyi, która po cichu krzątała się około herbaty.

Zosia zasłała stół przed kanapą serwetą, przerabianą w pomarańczowe i niebieskie kwiaty, na niej postawiła tackę, samowar, trzy szklanki i blaszany koszyczek z kilkoma bułkami; potem odeszła, gdyż uczyniła wszystko, co do niej należało.

Felicya dobyła z szafki, stojącej przy drzwiach od przedpokoju, puszkę z herbatą i blaszaną, zamykaną na klucz cukierniczkę. Zasypała herbatę, sypiąc ją ostrożnie i oszczędnie, potem postawiła lampę na stole, usiadła przy tej biednej zastawie i pogrążyła się w myślach, a jakkolwiek milczała, myśli jej z pewnością nie były weselsze od myśli matki.

Trwało to czas jakiś, ciszę panującą w pokoju przerywało tylko syczenie samowaru, nierówny krok pani domu i wiatr jesienny, wstrząsający czasem szybami okien. I było tutaj rozpaczliwie smutno. Ten mały, brzydki salon, pełen ciasnego formalizmu, świadczący o życiu, skrępowanem materyalną biedą i brakiem szerszych poglądów, o smutnem, nędznem, groszowem życiu, zakłóconem jeszcze troskami urojonemi czy rzeczywistemi, a w którem musiano odmawiać sobie najmniejszego zbytku, poprzestawać na suchym kawałku chleba, obejmował szaremi ramami swemi te dwie kobiety, z których jedna była na schyłku życia, a druga, prawdopodobnie, nigdy zaznać go nie miała — dusił samą atmosferą swoją. Zdawało się, że pośród tych ścian, obitych brudno-popielatym papierem, o takichże ciemniejszych arabeskach, nie mogła powstać żadna myśl trzeźwiejsza, żaden jaśniejszy pogląd.

Samowar już wygasał, kiedy Felicya przypomniała sobie obowiązki gospodyni, nalała dwie szklanki herbaty i postawiła jednę z nich przed kanapą, na miejscu zwykle zajmowanem przez matkę; przysunęła koszyczek z bułkami.

Stara kobieta nie zwróciła na to uwagi, chodziła ona ciągle po pokoju, czasami splatając ręce i szepcząc sama do siebie jakieś wyrazy, jak to czynią osoby zaabserbowane myślą swoją.

— Mamo! — odezwała się wreszcie Felicya — nalałam herbatę.

Nie odebrała żadnej odpowiedzi. (C. d. n.)

dziś jeszcze filologią i jej bezwzględnymi hołdownikami odwagę wypowiedzenia tego przekonania mi odbiera. Jeżeli bowiem na zjeździe lwowskim oświadczono, że wobec przeciążenia gimnazyów z jednej a niemożliwości uszczuplenia godzin filologicznych z drugiej strony nawet wniosek nieznacznego pomnożenia godzin dla nauki języka polskiego, jakiego się krakowskie Koło w znakomicie opracowanym referacie domagało, na razie odraczająco załatwionym być musi, to możliwość wprowadzenia nowych przedmiotów w plan gimnazyalny upada zupełnie.

Reformować gimnazyum w duchu powyższym znaczyłoby tedy dodać dziewiąty rok nauki. Możeby to według zdania niektórych było dobrem względnie rozwiązaniem, tylko że wprowadzenie go w życie na rozmaite praktycznej natury napotkałoby trudności; z uwagi jednak na niemożebność należytego uwzględnienia niezbędnych przyszłemu technikowi języków nowożytnych i taki zakład nawet mojem zdaniem potrzebom dzisiejszego społeczeństwa zadośćby nie uczynił.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 16 czerwca.

(=) Od wczoraj popołudniu obraduje w Wydziale krajowym komisya krajowa dla spraw przemysłu i rękodzieł pod przewodnictwem p. marszałka dr. Zyblikiewicza. Wzięli udział w naradach pp.: ks. Czartoryski Jerzy, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Fedorowicz Władysław, hr. Lanckoroński (po raz pierwszy) Orlecki, Schellenberg, dr. Weigel Ferdynand, Wereszczyński czł. Wydz. kr., Wierzbicki Ludwik; i dr. Rutowski Tadeusz, jako sekretarz.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i sprawozdania z czynności biura, przedłożył podkomitet dla wydawnictwa podręczników dla szkół przemysłowych swoje sprawozdanie — mianowicie, jak rozporządził kwotą 1000 złr. na wydawnictwo to przeznaczoną. Podkomitet wybrał najlepszą i najpraktyczniejszą drogę, gdyż zrobił układ z zarządem głównym Towarzystwa pedagogicznego, który się zobowiązał wydać za subwencyę 1000 złr., trzy podręczniki i sprzedawać po znacznie niższej cenie. Uchwalono zaś wydać następujące podręczniki: 1. Czytanka polska dla kursu wstępnego podług planu dr. Benoniego Karola z redakcyi p. Juliusza Starkla. 2. Czytanka niemiecka podług planu i układu dr. Teofila Geistmanna. 3. Podręcznik dla właściwego 2-letniego kursu szkół przemysłowych uzupełniających podług planu dr. Tadeusza Rutowskiego, a redakcyi p. Jul. Starkla. Sprawozdanie to przyjęła komisya do zatwierdzającej wiadomości.

Długą dyskusyę wywołał projekt ustawy krajowej, normującej sprawę zakładania i utrzymywania szkół przemysłowych uzupełniających, a rezultatem tej dyskusyi był nowy „schieber" gdyż znowu odesłano projekt do specyalnej komisyi.

Z porządku dziennego załatwiono się z budżetem na rok 1886, który przeznacza 20.000 złr. na cele szkół przemysłowych i stypendya. Kwota przeznaczona na stypendya jest o półtrzecia tysiąca niższą, niż w ostatnich dwóch latach.

Uchwalono założyć nowy warstat wzorowy dla tkactwa w Jaśle, wniosek zaś, aby podobny warstat założyć w Horodence, upadł niestety jednym głosem.

Dotacye dla szkółek przemysłowych prawie wszystkie znacznie powiększono. W Toustem ma być założony warstat wzorowy dla garncarstwa. Do subwencyonowanych między innemi należy szkoła w Kamionce Strumiłowej, szkoła koronkowych robót w Zakopanem, w Kańczudze etc. Rządowa szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem wymaga już obecnie 1000 złr. rocznej subwencyi. Ministerstwo wprowadziło już w tym roku tak dawno pożądany oddział ciesielsko-budowlany.

Komisya odbyła trzy posiedzenia, mianowicie: wczoraj jedno, dzisiaj rano drugie, a wieczorem o godz. 6 trzecie i ostatnie. Oczywiście z ostatniego posiedzenia nie mam żadnych informacyi, a powyższe są tylko szkieletem sprawozdania — członkowie bowiem zasłaniają się tajemnicą.

Sprawa regulacyi Pełtwi, tak bardzo ważna dla Lwowa, wyszła już ze stadyum pisaniny biurowej i obecnie prowadzą się już roboty przygotowawcze. Ze strony namiestnictwa prowadzi tę robotę p. Blauth.

Wędrówki wakacyjne.

IV.

Wędrówki wakacyjne nie są u nas nowością. Zalecała je wiekopomna Komisya edukacyjna o wiele wcześniej od cudzoziemskich pedagogów i władz szkolnych. W Królestwie Polskiem i na Litwie od dawnych czasów były w zwyczaju wycieczki botaniczne, entomologiczne, miernicze, zwiedzanie fabryk i inne. Najlepiej jednak zorganizował wędrówki wakacyjne zacny, światły i znakomicie kraj nasz znający przewodnik ś. p. Wojciech Jastrzębowski, niegdyś profesor Instytutu rolniczo-leśnego w Marymoncie. W towarzystwie uczniów przedsiębrał on corocznie długie piesze wędrówki po różnych okolicach kraju celem systematycznego poznania jego przyrody, ludu, gospodarstw wiejskich i leśnictwa. A trzeba słyszeć, jak drogie i miłe wspomnienia pozostały dla wszystkich biorących udział w takich wędrówkach. Wszystko to ustało z biegiem czasu, zmianą okoliczności i stosunków.

Lecz myśl praktyczna i prawdziwie pożyteczna, choćby zapomniana i zaniechana na czas pewien, nie ginie. Przychodzi chwila, w której społeczeństwo przypomina ją sobie, podnosi ją i na nowo w życie wprowadza. Tak też stało się i u nas z myślą wędrówek wakacyjnych. W Warszawie redakcya *Pamiętnika fizyograficznego* powzięła myśl wskrzeszenia owych zbiorowych wędrówek po kraju i w czyn ją wprowadziła, organizując kilka wycieczek naukowych. Nadto, jak donoszą pisma warszawskie, liczne grono młodzieży zamierza odbyć kilka pieszych wycieczek podczas nadchodzących wakacyj, dla poznania ziemi sandomierskiej i krakowskiej — Krakowa, Wieliczki i Tatr. Wreszcie w ostatnich dniach pedagog warszawski p. Wicherkiewicz poruszył myśl odbywania wycieczek wakacyjnych po ciekawszych okolicach za granicą z podrastającą zamożną młodzieżą. Od czasów Talesa wiadomo, że w obcych krajach wiele nauczyć się można. Dla młodzieży naszej, zwłaszcza w obecnej dobie ciężkich walk narodowościowych, o wiele ważniejszem jest poznanie własnej ziemi i ziomków, aniżeli krajów cudzoziemskich. Poznanie widoków zagranicznej cywilizacyi, ustaw, instytucyj, objawów życia publicznego w obcych krajach pozostawmy tym, co mają możność zastosowania widzianych za granicą dzieł cywilizacyi do potrzeb naszego publicznego i prywatnego życia. Młodzież niech pozna naprzód swój kraj rodzinny.

U nas pierwszy prof. dr. Korczyński zalecał swym uczniom zbiorowe wędrówki wakacyjne dla zbadania krajowych zakładów kąpielowych. Następnie lwowska Akademia politechniczna myśl wędrówek szkolnych wprowadziła w życie w wycieczce do Łodzi, tudzież w zamierzonej wycieczce do Warszawy dla zwiedzenia wystawy przemysłowo-rolniczej.

System ekskursyj szkolnych praktykuje się w Anglii, zbiorowe wycieczki wakacyjne akademików należą w Niemczech do rzeczy zwykłych, jako instytucya szkolna wędrówki wakacyjne najbardziej atoli rozwinęły się w ostatnich czasach we Francyi, gdzie takie wycieczki odbywają nawet nauczyciele szkół ludowych z dziatwą szkolną. Stanowią one miłe a korzystne uzupełnienie teoretycznych wykładów i przedstawiają szereg zajmujących a pożytecznych lekcyi doświadczalnych, które na każdym kroku ma sposobność dawać swym uczniom przewodnik naukowy. — W dziełku p Jourdy p. t.: *La patriotisme à l'école* znajdujemy opisy takich wędrówek i przykłady pouczających wykładów o rodzinnem kraju, ziomkach, ojczystych dziejach i zadaniach społecznej pracy. Śliczny jest wykład o powszechnej służbie wojskowej i zadaniach obrony krajowej we Francyi. Wreszcie w roku 1882 p. Edward Vodnarzik ogłosił w Bernie zarys *„Europejskiej organizacyi wędrówek wakacyjnych dla uczącej się młodzieży"*, z którego to pisemka kilka praktycznych myśli zaczerpnąłem.

Ze względu na wielką a różnostronną pożyteczność wędrówek wakacyjnych i w naszych szkołach należałoby zaprowadzić system zbiorowych wycieczek szkolnych, jako część integralną nauczania i wychowania.

Szkoła zawsze od wychowania narodowego poczynać winna i systematycznie je rozwijać, jeżeli grunt stały na przyszłość ma być jej zapewniony. A o wychowaniu narodowem nie wolno nam zapominać w czasach gdy świat i Bóg tak groźnie się do nas odzywał. Otóż przez wędrówki wakacyjne spełni szkoła obywatelskie zadanie, będzie iść w duchu cywilizacyi ojczystej, spełni obowiązki szkoły narodowej, to jest budzącej w młodzieży szlachetną miłość ojczyzny, obznajamiającej uczniów z przyrodzonymi skarbami rodzinnej ziemi, z pięknościami kraju ojczystego, z jego urządzeniami i produkcyą. A to poznanie całej ojczystej ziemi nauczy młodzież kochać ją całą siłą młodzieńczego serca, co gdy nastąpi nie skostnieje ona pod brutalną dłonią tych, co chcą urobić młodzież polską według niedołężnych pomysłów, lub sprośnych i przewrotnych zamiarów i celów.

Któraż instytucya bez rozszerzania zakresu swego działania może się zająć urządzeniem systematycznych wędrówek szkolnych podczas wakacyj? W pierwszym rzędzie powołane są do tego Koła nauczycieli szkół wyższych, które powinny, zdaniem naszem, podnieść myśl tę pożyteczną, rozwinąć ją a następnie przez swych członków wprowadzić w szkołach wyższych i średnich tę instytucyę donioslego znaczenia pod względem naukowym, dydaktycznym i wychowawczym.

Można rozpocząć od wędrówek słuchaczów uniwersytetów, akademii politechnicznej i szkół rolniczych, następnie urządzić wędrówki w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, a gdy te się przyjmą, wtedy Towarzystwo pedagogiczne może rozszerzyć je na szkoły ludowe, w mniejszym ma się rozumieć zakresie dla poznania najbliższych i bliższych okolic, choćby w postaci tak zwanych korpusów wakacyjnych, o których niedawno pisał dr. Józef Żuliński. Komisya fizyograficzna, antropologiczna, a nawet poniekąd i historyczna Akademii umiejętności, Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie, Towarzystwo tatrzańskie i jego filie, Towarzystwa politechniczne i rolnicze, stowarzyszenia młodzieży w różnej postaci, mogą być pomocne przy organizacyi wycieczek wakacyjnych słuchaczów uniwersytetów, akademij technicznych i szkół rolniczych, a z pomocą władz autonomicznych, władz szkolnych, różnych korporacyj i rodziców, będzie można urządzić wycieczki wakacyjne w szkołach średnich. Urzeczywistnienie projektu systematycznych wycieczek wakacyjnych napotka na wiele trudności, nie wątpimy jednak, że przy dobrej woli z łatwością dadzą się one usunąć. Do pożądanej w tym przedmiocie dyskusyi podajemy materyał, nie nadając mu formy kodyfikacyjnej, gdyż podczas rozpraw materyał ten z pewnością wytrawi się i znacznie rozszerzy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 czerwca

Cała niemal prasa niemiecka zieje nienawiścią do żywiołu polskiego, odmawiając mu wszelkich praw do narodowego rozwoju. Zdarzają się jednak wyjątki. Do takich należy uczciwy głos *Neues Berl. Montagsblatt* o sprawie polskiej, które to pismo uważa ucisk narodowości polskiej za rzecz nieuczciwą i niemoralną a prześladowanie polskości nazywa zbrodnią. Dziennik ten poświęcił już kilka artykułów wstępnych sprawie polskiej i stosunkom galicyjskim, napisanych ze zdrową myślą i serdecznem ciepłem, które zasługują na powtórzenie. — W następnym też numerze podamy obszerniejsze ustępy z tego godnego naszej uwagi wystąpienia niemieckiego pisma.

Do Watykanu—jak donosi *Fremdenblatt*—miała nadejść dnia 12 czerwca znacząca depesza, w której rząd rosyjski oświadcza, iż na nowo zawiąże stosunki dyplomatyczne z kuryą rzymską, jeżeli papież wpływem swoim skłoni biskupów polskich do odstąpienia od narodowych dążności.

Doniesieniom o większych zmianach w gabinecie hr. Taaffego zaprzecza *W. Allg. Ztg.* w wczorajszem wieczornem wydaniu, zapewniając, że ustąpi tylko minister oświaty bar. Conrad v. Eybesfeld, co zresztą po znanych zajściach w Izbie poselskiej dawno już zapowiadano. Ważniejszą a zupełnie niespodziewaną jest druga wiadomość tegoż dziennika, odnosząca się do prezydyum Izby. Z wiarygodnego — jak twierdzi — źródła, dowiaduje się *W. Allg. Ztg.* że „dr. Smolka w sposób najbardziej stanowczy oświadczył, iż obowiązków prezydenta nadal się podjąć nie chce, ponieważ do żmudnego sprawowania tego urzędu ze względu na wiek sędziwy nie czuje się już dość silnym. Prócz tego ma na prawicy istnieć zamiar zachowania pewnej kolei i oddania prezydentury na następny okres ustawodawczy jednemu z posłów czeskich. Na kogo padnie wybór, nie jest jeszcze rozstrzygniętem, hr. Clam-Martinitz bowiem, któryby najprędzej mógł być na to upatrzony — z powodu nadwątlonego zdrowia musiałby odmówić, a wspominana z kilku stron kombinacya z Coroninim nie ma za sobą wielkiego prawdopodobieństwa."

Powtarzamy te wiadomości na odpowiedzialność wiedeńskiego pisma, sądzimy jednak, że gdyby dr. Smolka istotnie miał zamiar z powodu wieku nie przyjąć prezydyum, to wiadomość ta byłaby się pojawiła naprzód w którym z polskich dzienników. Dr. Smolka nie ma zwyczaju zatajać przed swymi przyjaciółmi postanowień swoich w tak ważnych sprawach i tą drogą byłaby rzecz doszła naprzód do wiadomości polskich dzienników. Zresztą nieprawdopodobieństwo takiego postanowienia podnosi jeszcze wystąpienie dr. Smolki przed wyborcami lwowskimi, kiedy z takiem zadowoleniem mówił o siłach, które go nie opuszczają. Co do Clam-Martinitza, wybór jego uważamy i z tego względu jako wątpliwy, że natrafiłby on na zbyt wielką opozycyę, a klub Coroniniego nie łatwo dałby się skłonić do głosowania za nim.

Zaprowadzenie normalnego dnia roboczego dało powód do zaburzeń robotniczych w Bernie morawskiem. Robotnicy tłomaczą sobie ustawę tak, iż dwie kwandransowe pauzy w robocie mają być wliczane do 11 godzin pracy, skutkiem czego skończyli robotę już o godz. 6 wieczór. gdy fabrykanci żądali pracy do godziny $6^1/_2$. Prócz tego niektórzy robotnicy obawiali się, że skutkiem nakazu świątkowania w niedzielę, płaca ich będzie uszczuplona. Skutkiem tego w poniedziałek nastąpiła zmowa i zawieszenie roboty we wszystkich fabrykach. Spodziewano się — jak świadczą telegramy do wczorajszych dzienników wiedeńskich, że przebieg zmowy będzie zupełnie spokojny i że robotnicy rychło wrócą do pracy. Tymczasem dzisiejsza nasza depesza (patrz: Telegramy) donosi, iż nastąpiło zaburzenie o dość groźnych rozmiarach z interwencyą wojska, i że są z obu stron ranni i pokaleczeni. Fakt ten będzie z pewnością wyzyskiwany przez przeciwników nowych ustaw fabrycznych, chociaż nigdy tego rodzaju reformy nie obejdą się bez chwilowych nieporządków, które bynajmniej przeciw swym reformom nie świadczą.

W redakcyi czeskiego *Pokroku*, który jest uznany jako urzędowy organ klubu czeskich posłów, zaszła ważna zmiana. Długoletni redaktor pisma tego, poseł Zeithammer i drugi redaktor dr. Jerzabek ustąpili, a redakcyę objął poseł sejmowy Koran. Z powodu tej zmiany oświadcza redakcya w artykule wstępnym, iż *Pokrok* jak dotąd, tak i nadal będzie jako organ czeskiego klubu bronił dalszego trwania przymierza z Niemcami, dotrzymania ugody z Węgrami, wreszcie stanowczego doprowadzenia do zgody z czeskimi Niemcami na zasadzie równouprawnienia obu narodowości — byle tylko jedna nad drugą się nie wynosiła. W ramach jednolitości państwa będzie organ klubu czeskiego dążył do rozszerzenia autonomii Czech i pomnożenia praw czeskiego Sejmu.

Na zgromadzeniu czeskich kupców w Pradze, omawiano sprawę odnowienia ugody finansowej z Węgrami i uchwalono wyrazić życzenie, aby bank austro-węgierski większych niż dotąd kapitałów dostarczał czeskiemu przemysłowi i handlowi, eskontował weksle Tow. zaliczkowych, pomnożył liczbę filij w Czechach i w tych filiach przestrzegał równouprawnienia języków, a na bank notach zamieszczał także tekst czeski. Żądają także, ażeby w radzie generalnej banku zasiadało dwóch, przez czeskie Izby handlowe przedstawionych członków, i żeby cenzorów mianowała w połowie dyrekcya a w połowie Izba handlowa. Wyrażono dalej życzenie, aby odnowienie ugody nastąpiło tylko pod warunkiem, że kwota austryacka na wydatki wspólne będzie zniżoną, wreszcie aby ugoda obowiązywała na 20 a nie na 10 lat, ażeby w ten sposób stosunki ekonomiczne się ustaliły.

Widzimy więc, że gdzieindziej wcześnie myślą o tem, czego żądać przy odnowieniu ugody. A u nas?...

Konferencya sanitarna w Rzymie skończywszy swe obrady straciła aktualne znaczenie, a co dla przyszłości przygotowała, obudza mały interes wobec faktu gwałtownego szerzenia się cholery w Hiszpanii. O wiele ważniejszą od teoretycznych obrad konferencyi jest ogólna czujność wywołana nadchodzącemi z Hiszpanii lub spodziewanemi jeszcze z innych stron wiadomościami o cholerze, w celu rychłego zaprowadzenia środków przeciw zawleczeniu i szerzeniu się zarazy. Rząd francuski ustanowił już trzechdniową kwarantannę na granicy pirenejskiej. — Niemcy wysłały profesora Kocha do Hiszpanii dla zbadania charakteru cholery. Od rezultatów jego spostrzeżeń zależeć będzie, czy i jakich rząd niemiecki użyje środków zapobieżnych.

Zmarły niedawno książę pruski Fryderyk Karol należał do wybitniejszych wodzów armii niemieckiej. W r. 1870 dowodził armią pruską pod Metzem w chwili poddania się twierdzy. — Pierwszy raz wystąpił na szerszą widownię w r. 1849 w walce z oddziałami powstańczemi w Badeńskiem. Podczas ataku kawaleryi pruskiej na tak zwaną legię polską otrzymał wówczas dwie rany, które go zmusiły do złożenia dowództwa.

Od tygodnia zajmował się cały Berlin procesem o obrazę honoru, wytoczonym przez znanego ze swych antisemickich zasad nadwornego pastora Stöckera p. Bäckerowi, redaktorowi dziennika *Freie Zeitung.* Powodem procesu były dwa artykuły dziennikarskie, z których jeden ukazał się pod tytułem: „Nadworny kaznodzieja, kandydat do parlamentu i kłamca", a drugi zawierał wspomnienia niejakiego Grünberga, którego Stöcker używał niegdyś do politycznych agitacyi. Oskarżony przytaczał na swą obronę niektóre odezwy Stöckera, tchnące największą nienawiścią i pełne ubliżających podejrzeń. Grüneberg zeznał jako świadek, że należał pierwotnie do partyi socyalistów, następnie pod wpływem biblii zmienił swe przekonania i zaczął gorliwie szerzyć antisemickie zasady Stöckera. Na agitacyę łożono według jego zeznań niezmierne sumy, wynik nie odpowiadał jednak oczekiwaniom. W końcu postanowił Grüneberg założyć na własną rękę stronnictwo chrześciansko-socyalne i wskutek tego rozstał się z Stöckerem. Niekorzystny dla Stöckera obrót wzięła sprawa, gdy obrońcy Bäckera udało się udowodnić, że oskarżyciel złożył fałszywą przysięgę w jednym z poprzednich procesów, w którym występował jako świadek. Stöcker zeznał wówczas, iż nigdy w życiu nie nie spotkał się z niejakim Ewaldem, agitatorem socyalistycznym. Zeznanie to miało wielkie znaczenie dla przebiegu owej sprawy. Obecnie udowodniono Stöckerowi, że jeszcze przed złożeniem przysięgi nieraz się spotykał z Ewaldem.

Wczoraj ogłoszono wyrok, skazujący oskarżonego na trzy tygodnie więzienia. Jako łagodzącą okoliczność przyjął sąd wyzywający ton, którym Stöcker drażnił swoich przeciwników. Ogłaszając wyrok oświadczył prezes sądu, że Stöcker złożył przysięgę w sprawie Ewalda bez należytego namysłu, i że całe jego postępowanie było w wysokim stopniu lekkomyślnem. Zarazem stwierdził prezes, że Stöcker użył w nieprawy sposób kwoty 2000 marek, złożonej w jego ręce na cele dobroczynne.

Jakkolwiek wyrok sądu wypadł niekorzystnie dla oskarżonego, zachwiał on zarazem powagą nadwornego pastora i odkrył niezupełnie uczciwe środki, do jakich się uciekali berlińscy antisemici.

Stöcker cieszył się dotychczas nie małem zaufaniem w sferach dworskich. Proces z Bäckerem może go nie tylko pozbawić zaufania rodziny królewskiej, lecz także przyprawić o utratę nadwornej posady.

Na jakie trudności napotyka złożenie gabinetu konserwatywnego w Anglii, dowodzi tego najlepiej przebieg ostatniego posiedzenia Izby gmin. Objawił się na niem widoczny rozdział między skrajnym odcieniem konserwatystów, a umiarkowanymi torysami, na których poparcie może lord Salisbury śmiało liczyć. Przeciw wnioskowi Gladstone'a, ażeby Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o okręgach wyborczych, zmienioną przez Izbę lordów, wystąpił Wolff z żądaniem odroczenia dyskusyi. Członek gabinetu Dilke przemawia za dalszem prowadzeniem obrad, oświadczając, że lord Salisbury zgadza się w tym względzie z dzisiejszym gabinetem. Słowa Dilkego potwierdza konserwatysta Northcote. W głosowaniu upadł wniosek Wolffa, mając za sobą tylko 35 głosów; głosowali za nim z wybitniejszych konserwatystów: Churchill, Hicks-Beach i Sclaterbooth, podczas gdy Northcote głosował ze stronnictwem rządowem.

Do powiększenia wewnętrznego zawikłania przyczynia się nie mało nieobecność królowej w Londynie. Dzienniki angielskie wzywają ją do powrotu tym tonem stanowczym, a zarazem pełnym uszanowania, jakim naród angielski umie przemawiać do swych monarchów. *Pall Mall Gasette*, która od niedawnego czasu stała się dziennikiem wybitnie konserwatywnym w następujący sposób przypomina królowej Wiktoryi jej obowiązki:

„Królowej przystoi przyświecać narodowi przykładem zupełnego poświęcenia się dla dobra ogółu. Obecnie bawi ona w Balmoralu: niepodobna jednak, żeby tam pozostała nadal. Nagły powrót do Windsoru może być dla niej wprawdzie przykrym, uciążliwym a nawet do pewnego stopnia szkodliwym. Nieznośne upały ostatnich tygodni mogą się powtórzyć i zagrażać zdrowiu najjaśniejszej pani. Przyznajemy to chętnie, a jednak niepodobna zaprzeczyć, że jeżeli jej królewska mość nie przyspieszy powrotu, da tem zły przykład swoim poddanym i wyrządzi im ciężką krzywdę. Zasada *noblesse oblige* da się w wyższym jeszcze stopniu zastosować do panujących. Wszak sprawy publiczne w rzadkich tylko wypadkach krępują swobodę najjaśniejszej pani. W zwykłych czasach może się królowa kierować własnem upodobaniem, a poddani jej widzą z radością, że okoliczności pozwalają jej mieć tylko własną wygodę na względzie. Dziś jednak nadeszła pora ważnych zawikłań, a jej królewska mość postąpi sobie nie według upodobania, lecz tak, jak jej nakazuje obowiązek. Nie samotny zamek w odległych górach, lecz sala obrad w stolicy jest dla konstytucyjnego monarchy stosownem miejscem pobytu w czasach przesilenia ministeryalnego. Nieobecność królowej w takiej porze mogłaby wywołać wiele szkodliwych następstw, dać powód do niemiłych nieporozumień i niekorzystnej dla państwa zwłoki. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że najjaśniejsza pani raczy powrócić do stolicy. Tommy Atkins (wieśniak angielski) nie kieruje się przecież zbyt wzniosłem poczuciem obowiązku, a przecież niesie on bez szemrania swe życie w ofierze, ile razy przyjdzie mu ginąć za króla i ojczyznę. Nie byłoby godnem królowej okazać dla narodu, nad którym panuje mniej poświęcenia, niż go okazuje w sposób zupełnie naturalny najuboższy między jej poddanymi".

W ostatniej chwili donoszą z Londynu, że w stronnictwie konserwatywnem panuje wielkie niezadowolenie z powodu niesubordynacyi, jakiej się dopuściła mniejszość tego stronnictwa, głosując za wnioskiem Wolffa. Niezgoda we własnem stronnictwie miała zachwiać postanowienie lorda Salisbury, który był już gotów objąć ster rządów. Obecnie mówią w Londynie o umiarkowanym gabinecie pod przewodnictwem lorda Hartington.

Śmierć admirała Courbet'a, naczelnego wodza floty francuskiej na wodach chińskich, wywarła w Paryżu silne wrażenie. Courbet, którego uważano powszechnie za jednego z najdzielniejszych marynarzy francuskich, umarł w pobliżu wysp Rybackich właśnie w chwili, gdy podpisanie pokoju miało położyć kres długiej i mozolnej wyprawie. Izbę posłów uwiadomił o śmierci Courbeta minister marynarki admirał Galiber, który w dłuższej przemowie uczcił zasługi zmarłego. Imieniem Izby oświadczył prezydent Floquet, iż wszyscy deputowani podzielają uczucia, wyrażone w mowie ministra. Dzienniki opozycyjne wszystkich odcieni ubolewają nad tą nową stratą, widząc w niej smutne następstwo wyprawy tonkińskiej i żądają przewiezienia zwłok zmarłego na koszt rządu do Francyi.

Kronika.

Kraków, 17 czerwca

J. I. Kraszewski w więzieniu magdeburskiem ukończył teraz trzy nowe powieści, stanowiące ciąg dalszy seryi powieści historycznych. Z tych utworów czcigodnego więźnia, obejmujących razem dziewięć tomów, dwa pierwsze już są w druku. Pierwsza trzytomowa powieść w tych dniach już zapewne ukaże się na półkach księgarskich.

Dr. Ferdynand Weigel bawił we Lwowie, biorąc udział w posiedzeniach komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, odbywających się w Wydziale krajowym.

Józef Bliziński znany komedyopisarz, bawi we Lwowie i podług wiadomości dzienników miejscowych szuka pomocy lekarskiej, gdyż od dłuższego już czasu jest cierpiącym.

Podróżnicy francuscy bar. Rouet i p. Dellau Alboy, oraz korespondent *Figara* p. Daniel Blin, w powrocie z Afganistanu, dokąd ściągnęły ich ostatnie wypadki polityczne, zatrzymali się przez dni kilka w naszem mieście i byli obecni na wczorajszem przedstawieniu w teatrze.

Wystawa prac uczniów szkoły przemysłu-artystycznego otwartą zostanie w niedzielę dnia 21 bm. w gmachu po kasie Oszczędności (ul. Sienna, 16) i trwać będzie trzy dni. Ponieważ kierunek i zadanie tej szkoły, istniejącej dopiero od 9 miesięcy mało komu znane, zwracamy przeto uwagę publiczności, a szczególnie Kół przemysłowych na znaczenie tej instytucyi w przemyśle artystycznym.

Godziny zwiedzania wystawy oznaczono od godz. 9—12 przed południem i od 3—5 po południu.

Kupcy tutejsi upiększyli swoje wystawy nowemi nęcącemi wzrok towarami, w nadziei pozbycia się ich podczas przejazdu gości z Królestwa, udających się do miejsc kąpielowych. Tymczasem przejazd ten idzie jakoś za powolnie — i kto wie, czy tegoroczny nie będzie znacznie mniejszym niż w latach ubiegłych. Dotychczas przynajmniej spostrzegać się daje znaczna różnica. W drugiej połowie czerwca, na „złoty sezon kąpielowy" przejeżdżało przez Kraków daleko więcej osób niż dotychczas. Przyczyną tego jest może warszawska wystawa, gdyż niezmiernie wiele rodzin obywateli z Królestwa zatrzymuje się lub umyślnie jedzie dla jej zwiedzenia, a być może pewna liczba zbytecznie szafujących funduszami, zmuszoną będzie odmówić sobie wyjazdu za granicę.

Na letnie mieszkania znaczna liczba Krakowian, jak i osób z dalszych nawet stron, przenosi się w tym roku do miejscowości na prawym brzegu Wisły położonych. Ci sami którzy w ubiegłych latach wyjeżdżali w góry lub do miejsc kąpielowych nie dla kuracyi, lecz tylko dla świeżego powietrza, obecnie kontentują się bliższą i tańszą willegiaturą. Okolice linii kolei transwersalnej już mają wielu zgłaszających się o letnie mieszkania.

Saragossa, wspomnienia z podróży dra Jana Stelli-Sawickiego, które właśnie skończyliśmy w fejletonie *Nowej Reformy*, zaczął obecnie drukować *Wędrowiec* warszawski.

Operetka lwowska wydobyła z zapylonych archiwów bibliotecznych partycyą Straussa „Indigo" i przedstawiła go wczoraj naszej publiczności. Nie zasługiwałby na to przypomnienie król Indigo, ogołocony z dowcipu i komizmu, a w otoczeniu swem zamiast charakterów posiadający same tylko lalki wypchane — gdyby nie muzyka. Błyszczy ona zawsze całą pełnią świeżości i wdzięku, stanowiąc pierwszą próbę przerzucenia się „króla walców" na pole sceniczne. W każdym numerze partycya zdradza kompozytora, którego głównem zadaniem przez blisko ćwierć wieku przedtem było: zaopatrywać świat w muzykę do tańca. Czas, dzielący powstanie „Indiga" (1871 r.) od „Wesołej wojny", jak wiadomo, talent ten rozwinął i upiększył na korzyść sceny. Z wczorajszego przedstawienia wypada zaznaczyć, że działalność reżyseryi objawiła tutaj wielką staranność tak co do żywego przebiegu akcyi, jak szczęśliwego grupowania mas i pięknych kostyumów. Na równe odznaczenie zasłużył także główny personal operetki, mający na czele p. Kasprowiczową, pp. Floryańskiego, Myszkowskiego i Skalskiego. Wreszcie porywającej werwie Straussowskich rytmów nie zdołały się oprzeć chóry, które wystąpiły liczniej niż dotąd i śpiewały z niezmiernem życiem. W małej roli małżonki Alibaby z powodzeniem próbowała sił swoich p. Walewska — Krakowianka, znana przedtem pod nazwiskiem p. Gellówny.

Pomiędzy dyrekcyą teatru lwowskiego a śpiewaczką opery warszawskiej p. Dowiakowską toczą się układy o występy gościnne tej ostatniej na scenie krakowskiej celem umożebnienia przedstawień „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego. Podobno i sławna przedstawicielka „Carmeny" p Hermanówna ma przybyć do Krakowa w sierpniu na pięć występów gościnnych.

Na cmentarzu tutejszym jednej z odwiedzających to miejsce spokoju zmarłych, przyzwoicie nawet odzianej osobie, podobały się róże rosnące na mogiłach tak bardzo, iż znalazła właściwem narwać ich pełną parasolkę. Dostrzeżonej przez służbę cmentarną dano do wyboru: — udać się na policyą, zapłacić doraźnie 5 złr. kary, lub ukląkłszy na cmentarzu wobec zebranej gromadki widzów przyrzec, iż więcej nie dopuści się tego i odmówić pacierz za wszystkich zmarłych pogrzebanych w tem miejscu. Amatorka róż naturalnie wybrała to ostatnie ultimatum i przekonała zebranych, że umie się modlić i że nie zapomniała jeszcze piątego przykazania. Po tej ceremonii została wolną.

Zmarli. Ks. Ludwik Orzechowicz, jubilat, proboszcz w Łopatynie, zmarł w 78 roku życia. Był to kapłan pełen prawości i poświęcenia.

Tadeusz Jarzymowski, obywatel ziemski, człowiek prawy i szlachetny, zmarł we Lwowie w 42 roku życia. Zmarły był bratem artysty rzeźbiarza Stefana

Urzędnicy magistratu lwowskiego powzięli chwalebny zamiar urządzenia odczytów na dochód kolonii wakacyjnych. Serdeczne życzenia powodzenia w tyle godnej sprawie.

Z Warszawy. Publiczność tutejsza i cała prasa zajęta jest najbardziej wystawą. Niepodobna się temu dziwić, gdyż wystawa powiodła się nad wszelkie spodziewanie. W niedzielę, podług urzędowych wiadomości, sprzedano biletów wejścia 35.600. Raporty policyjne stwierdzają, iż liczba osob, przybywających z prowincyi do Warszawy, wynosi dziennie od 8 do 10 tysięcy. Wystawcy pragną deszczu — gdyż trwająca od dłuższego czasu pogoda, tumanami kurzu zasypuje oczy zwiedzających. Termomikrofon Ochorowicza ogromne ma powodzenie. Mierzwiński śpiewać będzie na dobroczynne cele w operze warszawskiej dwa razy tylko w „Hugonotach“ i „Trubadurze.“ Na cele warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, instytucyi wielkiej pożyteczności i cieszącej się poważaniem nawet u wrogów przeznaczył car 10.000 rubli jako wsparcie jednorazowe. Hurko zezwolił na zbieranie składek na pogorzelców grodzieńskich.

Grób ś. p. A. E. Odyńca na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, uroczyście poświęconym zostanie jutro (we czwartek). Przed tą uroczystością w kaplicy miejscowej odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Trzechsetne przedstawienie „Halki“ nieśmiertelnego Moniuszki w teatrze warszawskim, będzie nader uroczystem. Po wielu latach dyrekcya postanowiła sprawić dla sztuki tej nowe kostyumy, — jak wiadomo kontusze.

W Okocimie święconą będzie jutro uroczystość 40 letnia założenia kamienia węgielnego pod słynne obecnie browary. Równocześnie odbędzie się tamże poświęcenie kościoła, wystawionego w guście gotyckim przez właściciela Okocima p. Goetza.

Krosno, 8 czerwca. Nie wiemy czemu przypisać, że zarząd kolei transwersalnej tak mało ma na względzie choćby jakie takie wygody podróżującej publiczności. Jako jeden z dowodów służyć może, że dla Iwonicza utworzono stacyę we wsi Łężany w odległości 13 kilometrów od Zakładu w czystem polu, gdzie przyjeżdżający goście narażeni będą na różne niedogodności — podczas gdy dla stacyi Krosno, mającej zupełnie tę samą odległość od Iwonicza, przecież daleko odpowiedniejszą byłaby nazwa Krosno Iwonicz zwłaszcza, że jadący znaleźliby w mieście hotele, restauracye, fiakry, a w przejeździe do Zakładu wszelkie ułatwienia nie płacąc wygórowanych cen, jak zapewne będzie w Łężanach, gdzie karczma i furmanki stanowią monopol tamtejszej właścicielki.

Zarząd kolei nie może również zdecydować się pomimo próśb i przedstawień naszych reprezentacyi tak powiatowej jak gminnej na przybudowanie na stacyi Krośnieńskiej werandy, która przecież przy tak licznej frekwencyi, a do tego przy ciasnych poczekalniach i panujących w tychże przeciągach, niezbędnie jest potrzebną. Wreszcie mu imy nadmienić o powszechnie dających się słyszeć sarkaniach na to, że dyrekcya kolei nie dozwoliła urządzić restauracyi na dworcu kolejowym tutejszym, której konieczność dawno przez ogół uznaną została.

Grybów, 16 czerwca. Postanowieniem cesarskiem z dnia 28 kwietnia 1885 r. zostało miasteczko Grybów do rzędu miast wyniesione. Posiada ono wprawdzie przywileje, jeszcze przez króla Kazimierza W. i innych królów polskich nadane — przy klasyfikacyi jednak miast przez ówczesny rząd na schyłku ośmnastego stulecia, a względnie po przyłączeniu Galicyi do korony Austryackiej przywileje te ustały. To też wiadomość o akcie wyniesienia, wszystkich mieszkańców przejęła niekłamaną radością, a dzień 13 czerwca br., jako dzień ogłoszenia tego aktu, stał się dla wszystkich uroczystym.

Już o godz. 5 rano salwy z moździeży zapowiedziały uroczystość, którą rozpoczęto solennem nabożeństwem przy odśpiewaniu *Te Deum* i hymnu państwowego przez młodzież szkolną.

Na nabożeństwie oprócz miejscowego duchowieństwa były reprezentowane władze polityczne, sądowe, administracyjne i autonomiczne, obywatele miejscowi i z okolicy cechy z chorągwiami i światłem, tudzież straż ogniowawa ochotnicza.

Po nabożeństwie wszyscy obecni zaproszeni przez burmistrza, poprzedzeni oddziałem straży ogniowej z muzyką, udali się do ratusza na nadzwyczajne posiedzenie, na którem burmistrz dr. Adam Jakubowski po stósownej przemowie odczytał reskrypt starostwa, zawiadamiający o powyżej wspomnionym akcie. Po mowie gratulacyjnej przez miejscowego starostę wypowiedzianej, wzniósł burmistrz miasta okrzyk na cześć cesarza, który trzechkrotnie przez obecnych w sali posiedzeń, tudzież licznie zebraną przed ratuszem publiczność powtórzony został.

Następnie udzielono jednogłośnie p. Mieczysławowi Polikowskiemu staroście, który skutecznie i gorliwie sprawę miasta u władz wyższych popierał, honorowe obywatelstwo, a także samo p. Edmundowi Klemensiewiczowi, radnemu miasta i wiceprezesowi Rady powiatowej w uznaniu zasług położonych około dobra miasta.

Po wyrażeniu w końcu gorącego podziękowania imieniem obywateli obecnemu posłowi na Sejm krajowy p. Władysławowi Żuk-Skarszewskiemu za popieranie sprawy, udali się wszyscy obecni w porządku, jak z kościoła, na ucztę do sali kasynowej, przy której wniósł pierwszy toast p. burmistrz na cześć cesarza. Nastąpiły jeszcze liczne toasty przy wesołej zabawie, która do wieczora trwała. Dzień ten tak dla mieszkańców pamiętny, zakończył korowód z pochodniami i muzyką przez obywateli i straż ogniową urządzony.

Z Poznania donoszą, iż niektórzy rektorowie szkół ukarali aresztem dzieci katolickie za udział w ostatniej czwartkowej procesyi Bożego Ciała. Nadto rodzice tychże dzieci mają być skazani na kary pieniężne za dozwolenie dzieciom brania udziału w religijnej uroczystości.

W Berlinie zmarł wielki książe Fryderyk Karol, feldmarszałek pruski, bliski krewny cesarza Wilhelma, urodzony w marcu 1828 roku. Zmarły brał udział w kampanii duńskiej 1848 r., badeńskiej 1849 r. W 1864 r. komenderował korpusem armii pruskiej w Szlezwiku i Holsztynie. W 1866 dowodził t. zw. pierwszą armią przeciw austryackim wojskom pod Sadową. W 1870 zdobył Metz i zajął Orlean. „Zjednoczone“ Niemcy tracą w nim zasłużonego wodza.

Saul, nieforiunny obrońca J. I. Kraszewskiego, został podobno wyrokiem berlińskiej Rady adwokatów odsądzony od prawa pełnienia obowiązków swego stanu.

Do Pragi przybyli w tych dniach z Ameryki Czesi, od lat dłuższych stale mieszkający za oceanem. Przybyłych jest razem 360 osób. W Bodenbach, do pociągu, którym jechali i wszędzie po drodze przyłączało się wiele osób, tak, że razem pociąg przywiózł 1300 gości. Na dworcu entuzyastycznie przyjmował przybyłych kilkutysięczny tłum publiczności, z prezydentem miasta i członkami miejskiej Rady. Jak donosiliśmy, Czesi z Ameryki urządzili sobie taką nużącą „wycieczkę“ aby być na paru przedstawieniach w „Narodnem Divadle“ i ujrzeć po latach oddalenia stolicę własnej ojczyzny Złotą Pragę.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała koncepistę skarbowego Józefa Babińskiego komisarzem skarbowym, a konceptowych praktykantów Augustyna Niwińskiego i Konstantego Kijańskiego koncepistami skarbowymi.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 18 czerwca: „Angot, córka straganiarzy“, opera komiczna w 3 aktach Karola Lecocq'a, z panią Kasprowiczową w roli tytułowej.

W sobotę 20 czerwca: „Gaskończyk“, opera komiczna w 4 aktach Souppe'go, z p. Myszkowskim w roli tytułowej.

Dział ekonomiczny.

Wystawy a Towarzystwa rolnicze i Izby przemysłowe.

Po nieudaniu się kilku wystaw przynajmniej pod względem kosztów ostygł zapał, jaki niegdyś był dość powszechnym, a raczej modnym. Mimo to nie przestano urządzać wystawy bądź powszechne, t. j. gromadzące wszystko, co w danych warunkach zasługuje na okazanie, bądź specyalne, przeznaczone dla szczególnych gałęzi produkcyi surowej lub przemysłu. Wpływ ekonomiczny i instrukcyjny takich wystaw nie tylko się nie zmniejszył, ale przeciwnie stał się więcej systematycznym i prawdziwie skutecznym. Każda taka wystawa, należycie urządzona, nie tylko jest wyraźnym dowodem obecnego stanu produkcyi, wykazującym postęp, jego kierunek i siłę, ale niewyczerpanym zapasem nowych podniet dla ciekawego i pilnego umysłu; oprócz tego dla odbiorców i kupców jest wskazówką, gdzie, u kogo i pod jakimi warunkami można dostać towaru.

O urządzenie takich wystaw starają się też przedewszystkiem te koła, które produkują, a zatem mówiąc językiem, pożyczonym z organizacyi austryackiej: Towarzystwa rolnicze i Izby przemysłowo-handlowe lub Stowarzyszenia specyalne. A u nas? U nas inaczej! Tu brak otuchy, a za to wielka ospałość, chociaż nie wszędzie i nie bez wyjątku. Do tych wyjątków należy Towarzystwo okręgowe Rzeszowskie, które od lat czterech regularnie co roku urządza u siebie okręgowe wystawy i może się tem poszczycić, że zawsze ze skutkiem coraz piękniejszym — i Towarzystwo okręgowe Bełzkie, które właśnie tego roku urządza wielką wystawę powszechną krajową.

Przekonani o wielkiej doniosłości zbawiennych skutków takich wystaw nie możemy ukryć zdziwienia, że dwie głośne wystawy, które nas bardzo obchodzić powinny, prawie żadnego nie budzą interesu. Mówimy tu o wystawach w Warszawie i w Peszcie.

Pierwsza z tych wystaw, pomijając już jakiekolwiek względy narodowe, zasługuje na szczególną uwagę dlatego, że tradycye gospodarowania rolnego i warunki klimatyczne i społeczne są u nas takie same, jak w Kongresówce, chociaż zataić nie można, iż warunki czysto-ekonomiczne, fiskalne, handlowe stały się innemi. Przeciwnie we Węgrzech pomimo różnic klimatycznych a poniekąd i fiskalnych, warunki politycznej i handlowej natury są bardzo podobne.

Nie ze wszystkiem można u nas naśladować to, co się stało lub dzieje w Kongresówce, gdzie skutkiem odmiennych skutków polityki handlowej inaczej ułożyły się stosunki szczególnie na polu przemysłowem; i za Węgrami nie można iść ślepo, choćby się miało ochotę, bo warunki klimatyczne bardzo nas różnią. Mimo tych różnic biegły i roztropny spostrzegacz może na obu wystawach wiele się nauczyć, wiele widzieć i innym wiele ciekawego powiedzieć. Takie jest nasze zdanie i dlatego dziwi nas, że dotąd żadne z Towarzystw rolniczych, żadna z Izb przemysłowych, żadne specyalne Stowarzyszenie, żadna szkoła rolnicza czy przemysłowa nie wysłały nikogo od siebie, czy to — aby rozpatrzywszy się zdał sprawę dla pożytku tych, którzy go wysłali, czy to, aby się nauczył choćby tylko dla siebie. Dawniej wysyłano bądź znawców delegatów, bądź uczniów-stypendystów; dzisiaj nic o tem niewiadomo, przynajmniej do naszej wiadomości nie doszła wieść żadna o jakichkolwiek zamiarach i zamysłach.

Lecz jeszcze nie jest zapóźno; jeszcze teraz można coś postanowić i wykonać, zwłaszcza że w czasie zbliżających się wakacyj profesorowie szkół specyalnych mogą snadnie udać się na te wystawy, jeżeli dostaną wezwanie i pomoc. Wysłanie kilku zdolnych rzemieślników czy to przez Izby przemysłowe, czy przez gremia rzemieślnicze, byłoby również bardzo pożądanem. Dla wykonania tego należałoby postarać się o pomoc u rządu i u Wydziału krajowego.

Nie chcemy się łudzić, ale wolno przypuszczać, że przy obecnym prądzie, świadczącym o zainteresowaniu się postępem w przemyśle, przy teraźniejszych częstych naradach, dążących do zbadania stanu kraju i przyczyn powszechnego przesilenia, nie byłoby wcale od rzeczy, gdyby na owych wystawach znaleźli się tacy, którzy zdolni są trzeźwo patrzyć i sądzić i pouczająco zdać sprawę z tego, co zbadali. Pożytek z tego byłby dla kraju bez porównania większy, niż z wizyt, uchwalonych w radach gminnych obu stolic kraju. Te wizyty, uchwalone pod wpływem wiadomości o gremialnych odwiedzinach rady wiedeńskiej, miałyby w Peszcie skutek polityczny, ale żadnej korzyści się z nich nie odniesie dla postępu ekonomicznego, przemysłowego i rolniczego. Ku temu posłuży tylko wysłanie ludzi fachowych. Dlatego wczesne porozumienie się Towarzystw rolniczych, Izb przemysłowych i obu rad miejskich byłoby nader pożądane.

Towarzystwo „Kółek rolniczych.“ Z przyjemnością notujemy wiadomość, iż dn. 1 i 2 lipca odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie „Kółek rolniczych.“ Towarzystwo to przy zawiązaniu się obudziło w sferach bardzo wpływowych wiele niechęci i obawy o dążenia socyalistyczne, o których z pewnością nikomu ani się śniło między tymi, którzy pracowali nad zawiązaniem. Ale taki był duch przed kilku laty; socyalizmem straszono wszędzie i wszystkich i dokazano tego, że przez to wiele dobrych chęci uśpiono, zamiast ich użyć dla dobra powszechnego. Aby usunąć wszelkie podejrzenia, postarano się o zmianę statutów i poddano się pod kierunek i dozór galicyjskiego Towarzystwa rolniczego. Odtąd zaczęły się te „Kółka“ cośkolwiek lepiej rozwijać i przekonano się, że to Towarzystwo rozsiane po całym kraju, może się stać walną dźwignią w pracy organicznej nietylko na polu czysto ekonomicznem, ale i społecznem i politycznem. Po przyszłem zgromadzeniu spodziewamy się, że te „Kółka“ rozszerzą się i na Galicyą zachodnią, zwłaszcza jeżeli statuta znowu w odpowiedni sposób będą zmienione.

Na przyszłem zgromadzeniu oprócz spraw bieżących będą także odczyty; ze zgromadzeniem będzie połączona wystawa narzędzi rolniczych, przeznaczonych na użytek małych gospodarstw; a po zgromadzeniu odbędzie się zwiedzenie wzorowych gospodarstw w okolicy Krakowa.

Dla poczynienia przygotowań, ułatwiających zgromadzenie i dla zapewnienia gościom stosownego pomieszczenia, utworzył się komitet miejscowy pod kierunkiem prof. Zolla.

Porządek czynności walnego zgromadzenia będzie następujący: 1) Zagajenie zgromadzenia. 2) Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych“. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych.“ 4) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej. 5) Zmiana Statutu. 6) Wybór zarządu Towarzystwa. 7) Wybór komisyi rachunkowej. 8) Wnioski. 9) Wystawa przeglądowa narzędzi rolniczych i gospodarskich, mogących mieć użytek w małem gospodarstwie wiejskiem w połączeniu z wykładem o używaniu wystawionych narzędzi rolniczych. 10) Odczyty: a) o chowie i tuczeniu drobiu i korzyściach, jakie ztąd mogą mieć włościanie; b) o pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych ulów; c) które rośliny wobec spadku cen pszenicy i żyta byłoby najkorzystniej teraz uprawiać; d) o przemyśle domowym. 11) Zwiedzenie dobrze prowadzonego małego gospodarstwa wiejskiego.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 7 do 13 czerwca b. r. było 3577 sztuk wołów po 50 do 62 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 1333 cieląt zabitych po 36—60 ct. za 1 kilo i 2829 żywych po 30—54 ct.; 203 jagniąt zabitych po 6—14 złr. za parę i 260 żywych również po 6—14 za parę; 164 owiec zabitych po 40—56 ct. i 1134 żywych po 34—50 ct.; 546 świń zabitych po 40 do 52 ct. i 9686 żywych po 34 do 42 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 czerwca. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło podwładnym sobie osobom, aby ze względu na panującą w Hiszpanii cholerę azyatycką jaknajściślej uważały na stan zdrowotny i zarządziły wszelkie środki ochronne.

Wiedeń, 17 czerwca. W skardze gminy miasta Wiednia przeciw ministerstwu handlu o udzielenie koncesyi na wybudowanie nowych linii tramwajowych w Wiedniu — orzekł trybunał administracyjny na korzyść gminy, a odrzucił zażalenie tejże gminy przeciw orzeczeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, które zniosło uchwałę rady gminnej, zabraniającą budować nową linię wzdłuż ulicy „Babenbergerstrasse“.

Berno, 17 czerwca. Wczoraj wieczór o godzinie $6^{1}/_{2}$ z powodu odmiennego zdania o długości dziennej pracy wybuchło wielkie zaburzenie ze strony robotników. Ci zgromadziwszy się tłumnie uderzyli na zabudowania fabryczne kilku przedsiębiorstw, powybijali kamieniami okna, powyłamywali drzwi i dopuszczali się innych podobnych wybryków. Wojsko musiało wystąpić i użyć broni. Wielu jest rannych i wielu uwięzionych; z drugiej strony również dwu oficerów i sześciu żołnierzy rannych od kamieni. Spokój przywrócono o godzinie $11^{1}/_{2}$. To zaburzenie miało być oddawna przygotowane.

Berno, 17 czerwca. Według sprawozdania urzędowego zmówili się robotnicy z powodu błędnego zrozumienia ustawy o normalnym dniu roboczym, zaprzestali pracować, zgromadzili się tłumnie wczoraj wieczór i chodzili od fabryki do fabryki wybijając okna, dopóki nie rozprószyło ich wojsko w sile czterech kompanii i jednego szwadronu lecz bez użycia broni. Po godzinie dziesiątej wieczór spokój nie był więcej zakłócony, chociaż ponowienie zaburzenia nie jest wcale wykluczone.

Czerniowce, 17 czerwca. W kuryi małych posiadłości okręgu radowieckiego wybrany minister Conrad 362, przeciw Piteyowi z 28 głosami.

Karlsbad, 17 czerwca. Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, generał Manteuffel umarł.

Petersburg, 17 czerwca. *Journ. de St. Petersb.* uwzględniając bliskie, przyjacielskie, na pokrewieństwie oparte stosunki wzajemne rodziny carskiej z rodziną cesarza niemieckiego, pisze, że śmierć ks. Fryderyka Karola wywołała w Rosyi, a szczególnie w armii równie głębokie, jak w Niemczech współczucie.

Berlin, 17 czerwca. W procesie o obrazę honoru pastora nadwornego Stoeckera przeciw Baeckerowi obwiniony skazany na trzy tygodnie aresztu i zwrot kosztów sądowych.

Berlin, 17 czerwca. Ratyfikacya traktatu handlowego z Hiszpanią wczoraj wymieniona. (W tym traktacie wyrzekła się Hiszpania dotychczasowych przywilejów dla swego żyta w zamian za pewne ustępstwa dla owoców południowych i oliwy. Usunięcie tego przywileju co do żyta, pozbawia zarazem inne państwa dotychczasowych korzyści w handlu żytem.)

Paryż, 17 czerwca. W Izbie poselskiej oświadczył rząd, iż gotów jest zgodzić się na wniosek posła Baudry d'Assona, żądający pogrzebu gen. Courbeta na koszt państwa; jednak ponieważ dotąd nieznanym jest nieboszczyka testament, ani wola rodziny, dlatego występuje przeciw uznaniu nagłości. Izba odrzuciła wniosek co do nagłości.

Londyn, 17 czerwca. *Saint James Gas.* twierdzi, że z powodu trudności w utworzeniu gabinetu konserwatywnego jest prawdopodobnem, iż jeszcze raz trzeba będzie zwrócić się do stronnictwa liberalnego w celu utworzenia nowego gabinetu.

Londyn. 17 czerwca. Królowa udała się wczoraj popołudniu z Balmoralu do Windsoru. Na podstawie wiadomości ze źródła dobrze informowanego mówią, że lord Northcote zgodził się na zajęcie miejsca w Izbie lordów; w takim razie Hicks Beach objąłby kierownictwo stronnictwa konserwatywnego w Izbie gmin

Londyn, 17 czerwca. Królowa ofiarowała Gladstone'owi przy sposobności ustąpienia jego — w dowód uznania usług, wyświadczonych krajowi, tytuł hrabiego; jednak Gladston odmówił przyjęcia.

Londyn, 17 czerwca. Według *Standarda* Salisbury obejmuje oprócz prezydentury gabinetu także tekę spraw zagranicznych, Churchill tekę spraw indyjskich.

Londyn, 17 czerwca. W wieczornem wydaniu donosi *St. James Gazette,* iż skutkiem konferencyi kierowników stronnictwa konserwatywnego zmniejszyły się trudności co do utworzenia nowego gabinetu.

Rzym, 17 czerwca. W Izbie poselskiej rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad prowizorycznym budżetem spraw zagranicznych. Przy tej sposobności oświadczył Mancini, że sytuacya od czasu uchwalenia wotum zaufania dnia 8 maja wcale się nie zmieniła, że wypadki potwierdzają rząd w dotychczasowem zapatrywaniu, że rząd żadnej dalszej akcyi nad morzem Czerwonem nie przedsięweźmie bez zasięgnięcia rady parlamentu, lecz nie wycofa wojska. W dalszym toku rozprawy naczelnicy stronnictwa opozycyjnego oświadczyli się przeciw dotychczasowej polityce zagranicznej, ale skoro Depretis oświadczył, że cały gabinet jest w tej sprawie solidarnym, przyjęto 147 głosami przeciw 126 porządek dzienny, na który i rząd się zgodził, w osnowie, iż Izba przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości.

Simla, 17 czerwca. Trzęsienia ziemi w Kaszmirze powtórzyły się z większą gwałtownością. W okręgu Muzufurabad miało zginąć przeszło dwa tysiące osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 czerwca 1885	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·52	82·55
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·75
„ srebrna	—·—	83·20
„ złota	—·—	108·50
4% Renta złota węgierska	99·10	99·07
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	859·—
Akcye kredytowe austryackie	289·50	288·90
„ „ węgierskie	288·75	288·50
Londyn	—·—	124·15
Napoleondor	—·—	9·85
Lombardy	138·80	138·25
Akcye Karola Ludwika	251·50	251·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	231·—
Anglo-bank	98·75	98·75
Union	79·—	79·25
Bankverein	101·70	101·75
Staatsbahn	297·75	298·—
Elbethalb.	—·—	164·25
Tramway	210·—	209·10
Länderbank	95·80	95·75
Alpine	38·—	37·75
Marka	—·—	60·95
Rubel	125·35	—·—
Dukat	—·—	5·86

Berlin d. 17 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·15
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	205·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	103·20
Akcye kredytowe	474·50	473·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 17/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	124 75	125 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 92
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 70	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 25	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 —	99 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 16/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 75	100 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 16/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 —
Wiedeń, dnia 16/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 50	82 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 20	83 35
4% „ „ złota „ „ 100	108 60	108 80
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	98 65	98 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 10	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	165 75	166 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 05	99 20
5% „ papierowa „ „ 100	92 95	93 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 30
„ „ „ „ 50 „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 40	119 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 75	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 50	33 80
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	21 —	21 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 50	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 25
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 80	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 20	90 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	118 10	118 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 75	151 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 75	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary „ 40 „ m. k.	42 90	43 30
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 50	45 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	99 —	99 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 60	288 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 25	288 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 50	95 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	859 —	861 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 —	79 30
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma na 200 zł.	186 —	186 50
173·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2470 —	2475 —
9·94	Franciszka Józefa „ 200 „	210 —	210 50
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	251 —	251 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 70	231 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	237 75	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 —	148 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	184 —	184 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 50	185 —
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	298 —	298 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	139 —	139 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	455 —	458 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 86	5 88
	20-to Frankówki „ „	9 86	9 87
	20-to Markówki „ „	12 19	12 21
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 15	10 18
	Funty szterlingi „ „	12 38	12 42
	Banknoty włoskie „ „	49 —	49 10
	Ruble papierowe za 100 sztuk	125 50	126 —

Majątek

ziemski z 3 folwarków razem lub osobno korzystnie do nabycia.

Wieś 2 mile od Krakowa, w Królestwie, z inwentarzem i zbiorami do sprzedania.

Wieś 400 morgów i **folwark** 80 morgów do sprzedania.

Kolonia z 20 morgów, blisko Krakowa, z inwentarzem i zbiorami do sprzedania.

Wille, kamienice, są do sprzedania.

Rządcy, pisarze, gorzelani, guwernerzy do umieszczenia.

W Biurze komis.-inform. **Wł. Jaworskiego**, Kraków, ul. Grodzka Nr. 30. 776 1 4

Krótki tylko czas!

TEATR PSÓW I MAŁP

BERNHARDTA

przy ulicy Dietlowskiej, w umyślnie na ten cel wystawionym cyrku.

Dziś i dni następnych codziennie przedstawienie. Początek o godz. 8.

Ceny miejsc: I miejsce 40 ct., II miejsce 20 ct., III miejsce 10 ct.

Dzieci w towarzystwie starszych na I i II miejsce płacą połowę. 773 1

Przy ulicy Dietlowskiej!



Dziś i dni następnych

od godziny 4 popołudniu występy sławnej w świecie poskromicielki zwierząt

Miss Cora

ze swemi **6 tresowanemi lwami.**

Karmienie odbywa się codziennie o godz. 4, 6 i 8. 474 1 4

W niedzielę dnia 21 b. m. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Poszukujemy dla kilku bardzo zdatnych

gorzelników

posad od przyszłej fabryki. Umieją oni z zacieru wyciągać jak najwyższe procenta, obeznani gruntownie z wszelkiemi najnowszemi aparatami i mają jak najlepsze rekomendacye.

Koczorowski & Wlazłowski

504 3 3 w Poznaniu.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

otwarty dnia 1 czerwca, odległość od stacyi kolejowej sześć kilometrów; na dworcu powozy i wózki.

Wodę i **sól leczniczą** na żądanie wysyła, oraz wszelkich objaśnień udziela

587 9 10 **Zarząd.**

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“

Konst. Wiszniewsiego

127 19 52 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

Dr. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich

w Karlsbadzie,

Kaiserstrasse, Stadt Warschau.

603 5 6

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim**, jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych**. 662 11 30

Majątek ziemski

obejmujący przestrzeni 1104 morgów, w tem 350 morgów lasu a 560 morgów gruntu ornego, o 2½ mili od stacyi kolei żelaznej Lwowsko-Cerniowieckiej (Halicz) oddalony, wraz z propinacyą, kamieniołomem, oraz inwentarzem lub bez tego, jest **do sprzedania.**

Dług Tow. kred. ziemskiego wynosi w resztującej sumie złr. 45,000, reszta żądana w gotowiźnie.

Bliższa wiadomość bez pośrednictwa trzecich osób w handlu **A. J. Miziewicza** w Kołomyi. 756 2 5

Ogłoszenie.

Gdy na walnem Zgromadzenia członków Towarzystwa zaliczkowego z nieograniczoną poręką w Nowymtargu, w dniu 14 czerwca 1885 w lokalu Towarzystwa odbytem, nie znalazła się wymagana do zmiany statutu ilość członków, przeto w celu powzięcia uchwały w przedmiocie zmiany statutu, odbędzie się **w dniu 21 czerwca 1885 o godzinie 3 popołudniu** ponowne walne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Nowymtargu, w lokalu tegoż Towarzystwa.

O tem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa, z tem nadmienieniem, że w myśl § 46 teraźniejszego statutu, bez względu na ilość członków, uchwała zapaść może.

Nowytarg, dnia 14 czerwca 1885. 778

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Nowymtargu,
Stowarzyszenia zaregestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: *Kwapniewski.* Sekretarz: *Kwieciński.*

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego urzędnika przy tutejszem Towarzystwie Kredytowem Rękodzielników i Przemysłowców, z pensyą roczną 360 złr. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o takową winni wnieść swoje podania najdalej do dnia 26 czerwca b. r. do Dyrekcyi Towarzystwa przy ulicy Ś. Krzyża.

Warunki przyjęcia:

Podający się ma być bezżenny, nie przekraczać 25 lat życia, udowodnić, że ukończył co najmniej czwartą klasę gimnazyalną lub realną, i zobowiązać się do uczęszczania i ukończenia kursu rachunkowości przy szkole miejskiej.

Kraków, dnia 13 czerwca 1885.

Dyrektor
Jan Kutrzeba.

765 2 3

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego 546 6

w Krakowie, w Pałacu Nr. 7 przy ulicy Wiślnej.

Ogłasza do wynajęcia:

- **3 sklepy** i 5 pokoi, które mogą być albo razem wzięte albo pojedynczo.
- **8 pokoi** na ul. Starowiślnej, stajnia i wozownia.
- **2 pokoje** front na parterze.
- **Duży skład** murowany.
- **6 pokoi** na I piętrze
- **5 pokoi** na parterze.
- **5 lub 6 pokoi** na II piętrze.
- Mieszkania na letnie miesiące umeblowane lub bez mebli.
- Pojedyncze pokoje umeblowane z wiktem na ul. Floryańskiej.

Poszukuje do wynajęcia:

Od 1 lipca:

- **Pokoju** na parterze przy Rynku.
- **Sklepu** niedużego blisko Rynku.
- **Lokalu** na pracownię malarską.
- **1 pokoju** i kuchni blisko miasta.
- **4 lub 5 pokoi** blisko plant.

Od 1 października.

- **2 pokoi**, przedpokoju i kuchni na ulicy Czystej.
- **3 lub 4 pokoi**, przedpokoju i kuchni.
- **5 lub 6 pokoi** na I piętrze lub na parterze.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 14/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

408 8 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny townrów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za za liczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH**, fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 128 14 17

J. Nawrocki w Krakowie, Hotel Drezdeński,

Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne

utrzymuje

Kantor wymiany

wszelkich monet i papierów wartościowych.

Zajmuje się:

zabieraniem wszelkich towarów, mebli i ciężarów ze wszystkich punktów m. Krakowa, oraz przewożeniem ich do kolei i dopełnieniem ekspedycyi do miejsca naznaczenia;

odbiorem towarów z magazynów kolejowych oraz dalszą ich wysyłką;

assekuracyą towarów;

opakowaniem wszelkiego rodzaju mebli, fortepianów i t. p.

przeprowadzką odpowiedniemi wozami i wprawnymi ludźmi;

odbiorem towarów z urzędu cłowego, oraz załatwianiem formalności celnych.

751 3 10

Osoby mające się **w pierwszych dniach lipca przeprowadzać**, raczą jak najrychlej o tem donieść, gdyż żądania według porządku zgłoszeń załatwiane będą.

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

z fabryki **Amédée Kohler & Fils w Losannie** (Szwajcarya)

ZAŁOŻONEJ 1830 r.

Odznaczona medalami I klasy.

Agent generalny dla Austro-Węgier **L. H. BERNSTEIN w WIEDNIU** IX. Berggasse Nr. 18.

12 23 24

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO.

EQUITABLE

Towarzystwo ubezpieczeń na życie Stanów Zjednoczonych w Nowym Jorku, założone w r. 1859, koncesyonowane w Austryi 11 października 1882 r.

Generalna reprezentacya dla Austryi w Wiedniu, I, Elisabethstrasse 10.

Stan ubezpieczeń r. 1884	złr.	**773·5** mil.	Majątek r. 1884	złr.	**145** mil.
Nowe ubezpieczenia	„	**212** „	Zobowiązania	„	**111** „
Dochody premij	„	**37·5** „	Zysk po nad praw. zobow.	„	**34** „

Na pokrycie zabezpieczonych w Austryi złożony jest w banku Union w Wiedniu depozyt poręczenia 105,000 złr. w obligacyach c. k pożyczki państwowej renty odsetkującej się z 5%.

Towarzystwo zawiera wszelkie rodzaje ubezpieczeń kapitału na wypadek śmierci, ubezpieczenia posagowego ubezpieczenia dzieci, tudzież ubezpieczeń rent za stałe i tanie premie bez zobowiązania dopłaty ze strony zabezpieczonych. Cały zysk należy do zabezpieczonych i wypłaca się gotówką przy zwykłych policach już przy drugiej wpłacie premij, przy polowach tontin i przy całych tontinach zebrane w końcu peryodu. Wszelkie police „Equitable“ są po 3 latach niezaprzeczalne, to jest Towarzystwo wypłaca ubezpieczoną sumę po tym czasie także w tym wypadku, jeżeli śmierć nastąpiła wskutek samobójstwa, pojedynku lub przekroczenia prawa i jeżeli niektóre podania we wniosku okazały się nieprawdziwemi.

P. **S. Winkler**, agent w **Podgórzu**,
Generalny agent dla Galicyi zachodniej p. **Leon Feintuch** w **Krakowie**.
udzielają najchętniej objaśnienia. 700 4 6

Na sezon letni.

Do Magazynu Mód
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
nadeszły
kapelusze słomkowe
w wielkim wyborze
kwiaty paryzkie, pióra
po cenach umiarkowanych.

Pracownia Sukien damskich

wykonywa obstalunki w jak najkrótszym czasie z wszelką elegancyą i gustem.

393 20 20

Modele paryzkie.

Nauczycielka wydziałowa

wszechstronnie i gruntownie wykształcona, znająca doskonale język francuski i niemiecki, pragnie przebyć czas wakacyj w domu obywatelskim **na wsi** w charakterze towarzyszki lub nauczycielki dorastających panienek. — Adres: **Marya Parvi**, ul. Lubicz Nr. 3. II p.

753 2 3

DOM

murowany, piętrowy, położony w najzdrowszej i w najpiękniejszej części miasta, jest **do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli **Michał Gołąb** w kasie galic. Zakładn kred. ziemsk. w Krakowie, Nr. 25 w Rynku. Pośrednictwo wykluczone.

775 2 3

Albert Eker

zawiadamia osoby interesowane, że jak w roku zeszłym, tak i w obecnym podejmuje się udzielać przez miesiące letnie czy to w Galicyi, czy w Królestwie Kongresowem gruntownej nauki **najnowszych tańców** bądź **zbiorowych** bądź **pojedynczych** (solo), oraz **układu salonowego** i nieodzownej **gimnastyki**. Życzących sobie mojego w tym celu przybycia upraszam o łaskawe porozumienie się listowne pod adresem:

w Krakowie ulica św. Tomasza l. 8, pierwsze piętro. 745 2 3

Nowość! Tylko 90 centów. **Nowość!**

Świeżo wyszły z druku

najpiękniejszych **130** i najulubieńszych

ARYJ i MELODYJ

z 35 OPER i OPERETEK,

zawierające:

Carmen, Opowieści Hofmana, Straszny Dwór, Halka, Marta. Faust, Rigoletto, Księżniczka Trebizondy, Dzwony z Corneville, Chusteczka królowej, Gaskończyk, Pani Favart, Karnawał w Rzymie, Zielona Wyspa, Wesele Olivetty, Indigo, Książę Łobuz, Fatinica, Podróż do Afryki, Boccaccio, Palestrant, Książę Metuzalem, Donna Juanita, Wesoła wojna, Pericola, Nietoperz, Książątko, Sinobrody, Girofle-Girofla, Piękna Helena, Angot, Życie paryskie, Pierścień rodzinny, Nowy Orfeusz w piekle, Dwaj dragoni.

Do nabycia w kasie teatralnej w Krakowie.

755 2 3

Wioska

w powiecie wielickim, 19 klm. od Krakowa, 8 klm. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym w prześlicznem położeniu leżąca, mająca obszaru 170 morgów zaokrąglonego gruntu w położeniu południowem, gospodarstwo płodozmienne, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki **zaraz do sprzedania**. Bliższych wiadomości udziela Agencya dla Rolników **S. Mikuckiego** w Krakowie. 401 12 ?

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 8

Przypomina się Szanownej Publiczności, że jak w latach poprzednich tak i obecnie komisya lekcyjna Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów Un. Jagiell. zajmuje się polecaniem akademików na nauczycieli domowych, ręcząc za ich sumienną i gorliwą pracę. Zgłoszenia przyjmuje podpisany codziennie przed południem między 11 a 12, po południu między 2 a 4 godziną.

Józef Tobiczyk
ul. Jagiell. Nr. 6, II piętro,
739 3 3 Nr. drzwi 33.

Krynica.

Hotel Warszawski, z wszelkim komfortem urządzony, został 1 maja dla użytku publicznego otwarty. Ceny pokojów pojedynczych od 50 ct. za dobę i wyżej. Omnibusy i powozy dojeżdżają do każdego pociągu stacyi kolejowej Muszyna-Krynica.

Hotel pod 3 Różami, w najbliższem sąsiedztwie łazienek i parku zakładowego położony, na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich urządzony, z dniem 15 maja otwarty został. Ceny pojedynczych pokoi i całych apartamentów umiarkowane. Restauracya, cukiernia i kawiarnia w miejscu. Wina doborowe we wszelkich gatunkach. Służba zręczna i punktualna.

Willa Flora, w najpiękniejszem miejscu w pobliżu Zakładu hydropatycznego położona, własnym ogrodem spacerowym otoczona, została dnia 20 czerwca dla użytku gości kąpielowych otwarta. Pokoje pojedyncze i apartamenta familijne wynajmują się na dnie, tygodnie, lub cały sezon po cenach umiarkowanych. 736 3 3

W piątek dnia 12 b. m. wracając z koncertu Tow. muzycznego z sali redutowej, **zgubiono kolejkę złotą.** Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę do handlu Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim za **stosownem wynagrodzeniem.** 766 3 3



Maszyny i narzędzia rolnicze szwajcarskiego wyrobu sprzedaje po najumiarkowańszych cenach
J. B. Prüwer
w Krakowie, ul. Grodzka, 59.
574 11 12

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 6

Nauczyciel prywatny

poszukuje miejsca na wsi do nauk początkowych, szkół normalnych, gimnazyalnych lub też realnych, pod adresem: **S. F. K.** Kraków, ul. Łobzowska, 27. 545 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.